Kotki, pieski, tudzież inne domowe zwierzaczki na dobre zadomowiły się w naszych „czterech kątach” i ogrodach… Któż z nas nie kocha swojego czworonoga?! Kto się nim nie opiekuje, nie chodzi z nim na długie spacery, nie kupuje mu przeróżnych zabawek? Któż go nie utrzymuje, nie zapewnia ulubieńcowi pomieszczenia chroniącego przed zimnem, upałem, opadami atmosferycznymi, z dostępem do światła dziennego i umożliwiającego swobodną zmianę pozycji ciała?! Któż nie karmi swojego „towarzysza” przeróżnymi smakołykami, kto mu nie dostarcza wody lub nawet bardziej wyszukanych napojów?! Kto z nas – wreszcie – nie troszczy się i nie chodzi z naszym „przyjacielem” do weterynarza, gdy jest chory?!

Kto zaś z nas wie o tym, że kto nie zachowuje zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia popełnia wykroczenie, za które podlega karze grzywny do 250 złotych albo karze nagany? Życie codzienne, przynajmniej w naszym mieście, czy województwie (choć z całą pewnością nie tylko tu!), wskazuje na to, iż wielu z nas ma poważne problemy z przestrzeganiem powyższej normy prawnej, wyartykułowanej przez ustawodawcę w artykule 77 Ustawy Kodeks Wykroczeń z 20 maja 1971 roku. Pozwólcie więc, że – zainspirowana pewną sprawą, w której miałam przyjemność uczestniczyć niedawno, w charakterze publiczności - poświęcę chwilę czasu i uwagi temu właśnie zagadnieniu… Zainteresowanych zapraszam do lektury!

Wykroczenie, o którym mowa, może być popełnione zarówno umyślnie, jak i nieumyślnie. Przepis nakłada na posiadacza zwierzęcia obowiązek panowania nad nim w stopniu gwarantującym bezpieczeństwo w miejscu publicznym. Uczynienie zadość tym powinnościom nie polega jednak, w ramach zwykłych środków ostrożności, na spacerowaniu z psem znajdującym się na smyczy lub w kagańcu… Chodzi tu przede wszystkim o dokładne poznanie psychiki zwierzęcia i uzyskanie jego bezwzględnego posłuszeństwa. Czyż można sobie bowiem wyobrazić zapanowanie nad ważącym 85 kilogramów i mierzącym w kłębie ponad metr wysokości wilczurem irlandzkim za pomocą smyczy i kagańca? Nie bądźmy naiwni – jeśli pies tej rasy miałby skłonności do agresywnego zachowania, to konia z rzędem temu, kto byłby w stanie go „utrzymać”! Z pewnością mało kto wie, że psy tej rasy są w istocie potulne jak baranki – wyjątkowo łagodne, a co więcej – niezwykle opiekuńcze, tak w stosunku do ludzi, jak i do zwierząt i nigdy same pierwsze nie zaatakują. Nie popełnia więc wykroczenia z tego przepisu ten, kto znając psychikę swojego czworonożnego „przyjaciela”, prowadzi go, choćby bez smyczy i kagańca, w miejscu publicznym…

Diametralnie inaczej wygląda natomiast sytuacja w przypadku niezachowania tzw. nakazanych środków ostrożności, wynikających z obowiązujących przepisów. Śpieszę z wyjaśnieniem, że chodzi tu o rasy psów, które jako wyjątkowo agresywne powinny znajdować się w miejscu publicznym zawsze na smyczy i w kagańcu. A tak zupełnie na marginesie, pamiętajmy, że uwięź, na której jest trzymane zwierzę, nie może powodować u niego urazów ani cierpień oraz musi mu zapewnić możliwość niezbędnego ruchu (tak stanowi art. 9 ust. 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt). Powracając do głównego wątku, prowadzenie hodowli lub utrzymywanie psa rasy uznawanej za agresywną wymaga - w myśl art. 10 ust. 1 wspomnianej ustawy - zezwolenia organu gminy właściwego ze względu na planowane miejsce prowadzenia hodowli lub utrzymywania psa, wydawanego

na wniosek osoby zamierzającej prowadzić taką hodowlę lub utrzymywać takiego psa (wniosek składa się do właściwego, ze względu na swoje miejsce zamieszkania, organu gminy, w terminie 30 dni od nabycia psa rasy wymienionej w wykazie). Zezwolenia, o którym mowa w ust. 1, nie wydaje się, a wydane cofa się – jak wskazuje art. 10 ust. 2 ustawy - jeżeli pies będzie lub jest utrzymywany w warunkach i w sposób, które stanowią zagrożenie dla ludzi lub zwierząt.

Z artykułem 77 k.w. wyraźnie koresponduje rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 28 kwietnia 2003 roku, wydane – z kolei – na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt.

Minister właściwy do spraw administracji publicznej, po zasięgnięciu opinii Związku Kynologicznego w Polsce, ustala, w drodze rozporządzenia, wykaz ras psów uznawanych za agresywne (obronne), biorąc pod uwagę konieczność zapewnienia bezpieczeństwa ludzi i zwierząt (art. 10 ust. 3 ustawy o ochronie zwierząt).

Cytowane rozporządzenie wymienia, (w §1), 11 ras psów uznawanych za agresywne, takich, jak:

1) amerykański pit bull terrier (zwany także staffordshire terier); Pies ten pochodzi ze Stanów Zjednoczonych i jest wykorzystywany zarówno jako pies stróżujący, jak i do towarzystwa. Jest odważny, lojalny wobec swojej rodziny, nieustępliwy, dobrze nadający się do stróżowania, aczkolwiek niesforny i obdarzony dużym temperamentem, dominujący.

2) (bojowy) pies z Majorki (inne nazwy: Perro de Presa Mallorquin, Ca de bou); Pies tej rasy jest silny, ale ma przyjazne usposobienie, jest z natury spokojny, choć w wymagających tego okolicznościach zachowuje się odważnie, nieustępliwie i dzielnie. Łatwo nawiązać z nim współpracę, bo jest bardzo przywiązany, wierny i oddany właścicielowi. Niezwykle wylewnie okazuje swoje uczucia. Jest szczególnie ceniony jako pies stróżujący i obrończy. W sytuacjach pokojowych jest ufny i pewny siebie.

3) buldog amerykański; Wywodzi się z Argentyny, jest przydatny jako pies myśliwski, obrończy, ale również – do towarzystwa. Jest odważny i pełen temperamentu, ma silnie rozwinięty instynkt myśliwski. Co ciekawe, pies ten potrafi być bardzo dominujący nawet w stosunku do innych przedstawicieli swojego gatunku. Z drugiej jednak strony, przedstawiciel tej rasy jest lojalny wobec swojego przewodnika i jego rodziny.

4) dog argentyński; Dogo Argentino jest psem wytrzymałym, zwinnym i szybkim. Niezwykle wszechstronne umiejętności i cechy tego psa predysponują go do pracy jako psa policyjnego, polującego i przewodnika ociemniałych. Jest on także używany w wojsku i straży granicznej. Potrafi również świetnie stróżować i bez problemu adaptuje się jako pies obronny. Jest zwierzęciem oddanym, wiernym i uczuciowym. Powinno się również uważać, aby zanadto nie rozwinęły się u tego psa instynkty bojowe i przywódcze.

5) pies kanaryjski (Perro de Presa Canario); Jest to pies pochodzący z wysp Teneryfa i Gran Canaria, położonych na archipelagu Wysp Kanaryjskich, gdzie

został wyhodowany do walk psów. Jest potężny, ma srogi wygląd, pełen ekspresji. Posiada wyjątkowe predyspozycje do obrony, stróżowania i pilnowania. Po swoich przodkach odziedziczył inklinacje do pomocy przy wypasie bydła i psich walk. Posiada impulsywny temperament. Przedkłada swoją rodzinę ponad wszystko.

6) tosa inu; Tosa inu wywodzi się z japońskiej prowincji Kohchi, gdzie psy do walk były hodowane od wielu wieków. Tosa inu traktowany był od samego początku istnienia rasy jako pies bojowy. Podczas II wojny światowej rasa ta została zdziesiątkowana, jednak później – w oparciu o zwierzęta, które przeżyły - linia hodowlana została odtworzona. Obecnie można je odnaleźć na wszystkich kontynentach. Mając na uwadze uwarunkowania historyczne, należy przyjąć, że większość przedstawicieli tej rasy będzie wykazywała się dużą agresją w stosunku do innych psów. Właściciel psa tej rasy, powinien umieć w stanowczy sposób ustalić hierarchię wewnątrzstadną i dominować nad psem zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Tosa jest psem bardzo podatnym na szkolenia, który chętnie wykonuje polecenia właściciela.

7) rottweiler; Pies ten posiada wiele przeciwstawnych cech - jest inteligentny, bezwarunkowo posłuszny swojemu przewodnikowi i rodzinie, czujny i opiekuńczy, ale również dominujący, odważny, silny i imponujący. Warto podkreślić, że pies rottweiler będzie bronił swojej rodziny i własności do końca, dlatego większość przedstawicieli tej rasy ma skłonność do stania się psem jednej osoby.

8) akbash dog; Owczarek anatolijski jest psem pasterskim, mogącym poszczycić się bardzo długą historią. Pochodzi najprawdopodobniej od starożytnych owczarków stróżujących i mastifów ze Środkowego Wschodu, inni autorzy przedstawiają anatoliana jako bezpośredniego potomka dużych psów Mezopotamii. We wzorcu rasy można przeczytać, że owczarek anatolijski jest psem opanowanym i odważnym, bez jakiejkolwiek agresywności, samodzielnym, bardzo inteligentnym i łatwym do prowadzenia. O ile opanowanie i odwaga psa są jego cechami szczególnymi, o tyle psy te w żadnym wypadku nie są całkowicie „wolne” od agresywności, a wprost przeciwnie, agresywność była u nich cechą niezwykle pożądaną przez tureckich pasterzy i do tej pory charakteryzuje ona tę rasę, co zawsze należy uwzględnić decydując się na posiadanie takiego psa. Jest psem dumnym i godnym zaufania. Właściciel zawsze liczyć może na wielką lojalność, zaufanie i przywiązanie. Anatolian bywa natomiast nieufny i podejrzliwy w stosunku do obcych.

9) owczarek anatolijski – karabasz (anatolian karabash); Pochodzi z Turcji, wykorzystywany jako owczarek i opiekun stad. Jest zrównoważony, odważny i inteligentny. Potrafi być uparty, dominujący i niezależny, ale do opanowania. Jest przyjacielski wobec własnej rodziny i czujny, nieufnie odnosi się jednak do obcych.

10) moskiewski stróżujący (moskowskaja storożewaja); Jest to rasa rosyjska. Pies tej rasy powinien koniecznie przejść przynajmniej podstawowe szkolenie w zakresie posłuszeństwa. Nie znosi osób obcych ani obcych psów. Sprowokowany będzie walczył do upadłego. Ma dobry kontakt z dziećmi, pod warunkiem jednakże, że są to dzieci właściciela, czy przewodnika.

11) owczarek kaukaski;Rasa ta wywodzi się z dawnego Związku Radzieckiego.

Pierwotną, podstawową rolą tego psa była ochrona trzody przed - zarówno czteronożnymi, jak i dwunożnymi - intruzami. Jest niezwykle odważny, silny i śmiały, ma silny instynkt opiekuńczy. Jest za to nieufny wobec nieznajomych.

UWAGA!!! Należy pamiętać, że trzymanie „luzem" psa należącego do jednej z wyżej wymienionych, w rozporządzeniu MSWiA, 11 ras psów uznawanych za agresywne, stanowi wykroczenie, nawet w sytuacji, gdy pies taki zachowuje się przyjaźnie w stosunku do otoczenia! Nowelą z 2002 roku do ustawy o ochronie zwierząt dodano nowy przepis karny, art. 37a, w myśl którego wykroczenie popełnia, kto prowadzi hodowlę lub utrzymuje psa rasy uznanej za agresywną bez wymaganego zezwolenia. Wykroczenie to zagrożone jest karą aresztu lub grzywny, przy czym istnieje również możliwość orzeczenia przepadku zwierzęcia. Wymaga podkreślenia fakt, iż sprawca odpowiada już za sam brak zezwolenia, nawet w sytuacji, gdy zachowuje niezbędne środki ostrożności. Jeżeli zaś ich nie zachowuje – wówczas mamy do czynienia ze zbiegiem przepisów – art. 37 a ustawy o ochronie zwierząt i art. 77 Kodeksu Wykroczeń, wówczas stosuje się ten pierwszy, jako surowszy. Gdy natomiast sprawca posiada wprawdzie zezwolenie, ale nie zachowuje zwykłych lub wymaganych środków ostrożności, odpowiada wyłącznie z art. 77 k.w.

Trzeba mieć jednak na uwadze, że pies nie znajdujący się wprawdzie na tej liście, ale zachowujący się agresywnie (gdy np. „rzuca" się na inne zwierzęta), powinien być również prowadzony na smyczy i w kagańcu. Jako egzemplifikację powyższego, można wskazać choćby przedstawicieli takich – dostojnych, aczkolwiek niebezpiecznych - ras, jak: amstaff, beagle, czy stafford. Z drugiej jednak strony, trudno wymagać, aby właściciele używali kagańców wobec takich psów, które ze względu na swą niewielką wagę i wielkość mogą być z łatwością utrzymane przez nich na smyczy. Co więcej, smycz może być uznana za wystarczające zabezpieczenie, spełniające zwykłe środki ostrożności nawet wobec dużych psów, pod warunkiem – jednakże – że nie wykazują one agresywnych skłonności. Dla przykładu chodzi o takie psy, jak np.: chesapeake bay retriever (łagodny), flat – coated retriever (inteligentny, rozsądny i o miłym usposobieniu), labrador retriever (wylewny uczuciowo, lubiący dzieci ), golden retriever (o spokojnym usposobieniu i lubiący dzieci ) i inne…

Należy podkreślić, że ocena w przedmiocie zastosowania odpowiedniego środka ostrożności jest uzależniona każdorazowo od uznania osoby faktycznie trzymającej zwierzę… Dla przykładu właściciele psów w naszej „Małej Ojczyźnie" mają bowiem – m.in. w świetle §20 pkt 8 uchwały Nr LXIII/1175/06 Rady Miasta (Szczecina) z dnia 30 listopada 2006 roku – Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Miasto Szczecin - obowiązek towarzyszenia zwierzętom na spacerze oraz stałego nadzorowania ich zachowania. Osoby trzecie nie mogą być – przy tym – narażone na bezpośredni kontakt ze zwierzęciem, bez wyraźnego przyzwolenia… Zabrania się również – w myśl przepisów wspomnianego regulaminu – wprowadzania zwierząt domowych m.in. do miejsc wydzielonych do zabawy dla dzieci, do pomieszczeń użyteczności publicznej i na obiekty sportowe (za wyjątkiem imprez organizowanych z udziałem zwierząt).

Jak się jednak okazuje, świadomość prawna zarówno wśród „szarych" obywateli,

jak i organów ochrony prawnej, pozostawia wciąż wiele do życzenia…

**Anna Leśnik**

*Jeszcze ciekawy przykład wyjęty i w całości zacytowany ze strony internetowej „wesoła łapka" (autor nieustalony):*

**Artykuł 77 kodeksu wykroczeń – czyli spacer bez smyczy i kagańca**

Czyli saga z Zulusem i Policją w kilku odsłonach.

Około 2 tygodni temu wyszedłem nad Rawę (Katowice) z Zulusem. Dzień jak co dzień. Pies podlewa krzaki, ja obserwuję czy przypadkiem sąsiedzkie Amstaffy nie wyszły zapolować... Wokół - żywej duszy, gdyż ostatnio ciężki sprzęt nam rozjechał chyba już ostatnią łączkę gdzie można było wyjść z psem, zamieniając ją w jedno wielkie błoto.

- Dzień dobry... A pies to smycz ma? - Zapytał przechodzący policjant.

Było w tym coś dziwnego. Funkcjonariusz nie miał żadnej odznaki, jakiegoś identyfikatora... nic. Ogólnie mógłby być przebierańcem w mundurze z Allegro.

- Dzień dobry. - Nie ma. - odpowiedziałem. Mój pies nie chodzi na smyczy, gdyż nie stwarza żadnego zagrożenia.

W rzeczy samej, Zulusa mam od małego. Obecnie to prawie 3-letni Labrador, bardzo przyjaźnie usposobiony do ludzi o lekko flegmatycznym charakterze.

- No to wie Pan...?

- Ale nie bardzo wiem... o co chodzi?

- Pies ma być na smyczy i w kagańcu.

- Dlaczego? - zapytałem. Mój pies nie stanowi żadnego zagrożenia dla nikogo. Co więcej, jest odwoływalny w razie potrzeby. Poza tym, jesteśmy na terenie mało uczęszczanym przez ludzi.

- No co Pan opowiada. Dokumenty poproszę.

Wyjąłem dowód. Pan oczywiście skurpulatnie spisał moje dane, potwierdził adres.

- A na jakiej podstawie Pan mnie spisuje?

- Wie Pan, taryfikator przywiduje 200 zł mandatu.

- Mandatu? Ale za co?

- No, że pies bez smyczy i kagańca.

W tym momencie przywołałem Zulusa, który przyszedł i przywitał się z policjantem obwąchując jego buty.

- Ale jakiś artykuł, jakaś podstawa prawna?

- Ja nie wiem. Będzie Pan się odwoływać... Do zobaczenia w sądzie! - krzyknął policjant odchodząc.

Stałem po środku pustkowia jak wkopany. Dopiero potem dotarło do mnie, że właściwie to nawet nie wiem jak ten policjant się nazywa.

- Panie władzo! Proszę zaczekać... Podbiegłem jakieś 200 m za odchodzącym policjantem. - A może Pan by raczył też jakoś się przedstawić? Co? Jakieś Pana dokumenty? Bo tak głupio, wylegitymował mnie Pan, a ja nawet nie wiem kim Pan jest.

Policjant sięgnął do kieszeni i pokazał swoją legitymację. Zapytałem czy mogę zrobić jej zdjęcie - zgodził się.

Oczywiście, kilka dni temu otrzymałem wezwanie na komendę. Świetnie to wygląda.

Pan, taki a taki, wzywany w charakterze podejrzanego popełnienia wykroczenia z art. 77 KW. W razie nie stawienia się, doprowadzimy siłą i takie tam wyczytałem w objaśnieniach. Wkurzyłem się. Bo jak na mojej ulicy ludzie handlują prochami, co wieczór przychodzą

prostytutki pod TORKAT i cały trawnik jest usiany prezerwatywami - to policji jakoś tam nie ma. Również jak wybito mi szyby w aucie czy Jackowi ukradziono laptopa - to dzwoniąć do policji słyszeliśmy w słuchawce "Panie, to nie Szwecja! Myśleć trzeba!"; a jak przyjechała brygada zadając pytanie: "Czy pan dotykał (okradzione wcześniej) auto?" - "Nie, może jakieś odciski będziecie zbierać, nie dotykałem', to policjant z rozbrajającą szczerością powiedział "Panie, za dużo Pan się CSI naoglądał".

Po tym wszystkim, zadałem sobie trudu wyjaśnienia w końcu na czym polega moje przewinienie.

Otóż art. 77 KW brzmi: "Kto nie zachowuje zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, podlega karze grzywny do 250 zł albo karze nagany". Oczywiście brak tu wzmianki o smyczy czy kagańcu.

Poszukałem zatem komentarza do Kodeksu Wykroczeń. W. Kotowski, Kodeks Wykroczeń, Oficyna 2006 w swojej książce pisze:

W przepisie chodzi o panowanie nad zwierzęciem w stopniu gwarantującym bezpieczeństwo w miejscu publicznym. Spełnienie tego warunku w ramach zwykłych środków ostrożności nie wymaga spacerowania z psem znajdującym się na smyczy lub w kagańcu.

No dobra. Wyjaśniłem co to są "zwykłe" środki. To może podpadam pod "nakazane"? Dalej czytamy: Inaczej sprawa wygląda w kwestii niezachowania nakazanych środków ostrożności. Chodzi mianowicie o rasy psów, które jako niezwykle agresywne powinny być w miejscu publicznym zawsze na smyczy i równocześnie w kagańcu. Z przepisem stricte wiąże się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 28 kwietnia 2003 r. (...) Trzymanie luzem psa znajdującego się na liście 11 ras objętych rozporządzeniem stanowi wykroczenie, nawet wówczas gdy taki pies zachowuje się przyjaźnie dla otoczenia. Oto one: 1. Amerykański Pit bull terier; 2. Pies z Majorki, 3. Buldog amerykański, 4. Dog argentyński, 5. Pies kanadyjski, 6. Tosa inu, 7. Rottweiler, 8. Akbash dog, 9. Anatolian karabash, 10. Moskiewski stróżujący, 11. Owczarek kaukaski.

Oczywiście, nie znalazłem na tej liście Labradora Retrievera.

Co najważniejsze, autor komentarza do Kodeksu Wykroczeń pisze: Ocena w kwestii zastosowania spośród dostępnych rodzajów zwykłego środka ostrożności należy do właściciela zwierzęcia.

No cóż... czyli Zulus nie podpada ani pod środki nakazane. W czym więc rzecz? Po wielkich trudach udało mi się dotrzeć do Uchwały nr LVII/1189/06 Rady Miasta Katowice "w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Katowice".

W Rozdziale 7, paragraf 9 czytam:

1. Właściciele zwierząt domowych zobowiązani są do:

1) dbania by zwierzęta nie zakłócały spokoju, nie stanowiły zagrożenia oraz uciążliwości dla otoczenia. (Dbam - odhaczone!)

2) bezzwłocznego usuwania z miejsc publicznych, zanieczyszczeń i odchodów własnych zwierząt domowych (Odhaczone!)

3) wyprowadzania psów na smyczy i w kagańcu... (no właśnie - tu cała sprawa).

Ale...

Punkt 2 stanowi. Zezwala się na zwolnienie psów ze smyczy jedynie w miejscach mało uczęszczanych przez ludzi i tylko w przypadku, gdy właściciel psa ma możliwość sprawowania bezpośredniej kontroli nad jego zachowaniem.

Jak na to nie patrzeć, byłem w miejscu mało uczęszczanym przez ludzi. (W ciągu 30 min. rozmowy z policjantem przeszło obok 2 osoby, a mój pies nawet nie zwrócił na nie uwagi).

Więc jak to jest? Artykuł 77 KW i jego interpretacja są nieco w sprzeczności z Uchwałą Rady Miasta Katowic. Dziwnie to wygląda, ale wezwanie otrzymałem zgodnie z art. 77 (jako podejrzany!). Co więcej w części te przepisy są sprzeczne.

Co znaczy "bezpośredniej kontroli"? Psa, kiedy nie jest na smyczy możemy kontrolować pośrednio, bo wydając np. komendy głosowe czy

optyczne lub też np. pośrednio jeśli ktoś używa obroży elektrycznej. Trudno tu zrozumieć co autorzy mieli na myśli pisząc tą uchwałę.

Dziwny jest też fakt, że funkcjonariusz: a) nie przestawił się; b) nie wiedział z jakiego artykułu popełniłem wykroczenie; c) nie wspomniał o uchwale Rady Miasta a jedno o czym miał pojęcie - to taryfikator. Wniosek - funkcjonariusz nie kieruje się przepisami prawa a taryfikatorem!

Jeśli odstąpimy od komentarza W. Kotowskiego do art. 77 KW - to na jaw wychodzi inna, bardziej fundamentalna sprawa: w naszym kraju są stosowane kary prewencyjne. Jeszcze nie zrobiłeś żadnego wykroczenia, nie popełniłeś przestępstwa, a już jesteś ukarany... tak... na wszelki wypadek. Oczywiście nikt sobie nie zadaje trudu sięgnięcia do Konstytucji RP, która w art. 32 ust. 1 mówi: "Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne."

Stąd mam pytanie: czy mogę być ukarany za posiadanie psa? Wydaje się być to absurdalne, ale jakoś, w tym przypadku, wychodzi tak, że posiadacze psów są karani prewencyjnie a ludzie, którzy mają koty - nie.

Jutro, o 8 rano mam odwiedzić komendę policji. Zobaczymy jak młodszy aspirant zareaguje na te argumenty.

Dla mnie osobiście jest to sprawa nie 200 zł (zgodnie z taryfikatorem), ale zasad. Z pewnością nie chciałbym mieszkać w kraju, gdzie prawo jest interpretowane wedle widzimisię policjanta, który na dodatek go nie zna.

c.d.n.

**Pies Marki Rabrador**

Czyli sagi o Zulusie i Policji - odcinek 2.

7:42 - budzik już nieco z szarpanem gardłem próbuje mnie podnieść z łóżka. Zulus niewzruszenie leży koło mojego łóżka i zupełnie nie podejrzewa, że to właśnie za 18 minut on, przestępca z art. 77 KW ma stawić się ze mną na komendzie miejskiej.

- O matko! Czemu mnie nie budzisz? - burknąłem.

W tempie ekspresowym zebrałem się do wyjścia. Wskoczyliśmy do auta i ruszyliśmy na komendę przy ul. Żwirki i Wigury w Katowicach.

Policja... na ulicy przed komendą pełno radiowozów... prawdopodobnie w piątki o 8.00 przestępcy mają wolne, stąd jaki sens gonić z patrolami po ulicach?

Wchodzę. Zulus został w samochodzie. Szary budynek nie napawa optymizmem. Przeszklona portiernia... jakiś policjant rozmawia z koleżanką, która zmierzyła mnie spojrzeniem (no że niby czego o 8 rano?).

Pokazałem wezwanie. - A... proszę wybrać numer taki a taki. W słuchawce głos zapytał mnie kim jestem i czego chcę.

- Byliśmy umówieni dziś na 8. rano - wydusiłem z siebie.

Nie wiem jak wy to znosicie... ale przyznam, że niby dość błaha sprawa, ale jakoś przeschło mi w gardle.

- Proszę czekać... zaraz zejdę po pana.

Hm... pomyślałem, nie źle się zapowiada. Po kilkunastu sekundach za drzwiami pokazał się młody policjant, który otworzył drzwi: - Proszę...

Wszedłem. Ciągnąłem się za moim "przewodnikiem" po niekończących się korytarzach komisariatu. W końcu dotarliśmy do jakiegoś gabinetu.

- Proszę siadać - powiedział policjant.

Usiadłem omiatając spojrzeniem gabinet. Komputer z ekranem, który przypominał pierwsze telewizory ze szkłem powiększającym, do którego wlewało się wodę... sterty segregatorów... wczorajszy kubek po kawie... konfetti z dziurkacza.

Pan wyjął jakieś kwity i zaczął... W dniu 9 listopada został Pan zatrzymany z psem rasy RABRADOR (policjant uśmiechnął się "pod wąsem")... itd.

- Heh... szkoda, że nie marki "Rabrador" - skwitowałem.

- Ale właściwie - wypełniając jakiś dłuuuugi formularz zaczął policjant - co ma Pan do powiedzenia w tej sprawie?

- Wie Pan, ja nie chcę się tu mądrzeć... - zacząłem - ale jestem przygotowany na nasze spotkanie. Sięgnąłem do torby wyjmując plik papierów.

Proszę zobaczyć: tu - mamy art. 77 KW. To jest komentarz z książki W. Kotowskiego do niego... Tu - wyjmując kolejny plik - Uchwała Rady Miasta Katowic...

- No rzeczywiście, jest Pan przygotowany... - powiedział policjant. - Ale czy zgadza się Pan z postawionym zarzutem?

- Ja? Oczywiście nie.

- Ale czy rozumie Pan zarzut?

- Rozumieć - rozumiem, ale się nie zgadzam - powiedziałem.

- No to co piszemy?

- To piszemy tak: zgodnie z art. 77 KW w przypadku środków nakazanych... mój pies marki Labrador nie znajduje się na liście ras niebezpiecznych, stąd środki nakazane nie muszą być stosowane. Co dotyczy środków zwykłych, mimo iż uważam, że Uchwała Rady Miasta Katowic jest w części w sprzeczności z art. 77 KW, to nawet zgodnie z jej rozd. 7, §9 ust. 2 w tym miejscu (mało uczęszczanym) mogę mieć psa luzem. Jako dowód - chcę załączyć zdjęcia z miejsca zdarzenia wykonane w obecności funkcjonariusza który mnie zatrzymał.

- Piszemy.... 5 zdjęć z miejsca zdarzenia.

- I co teraz? - zapytałem.

- Sprawa zostanie przekazana do Sądu Grodzkiego. Oprócz tego muszę jeszcze przesłuchać funkcjonariusza który Pana zatrzymał.

Atmosfera zaczęła powoli robić się luźna.

- A co Pan robi w życiu? - zapytał policjant.

- Pomagam w prowadzeniu Wesołej Łapki - szkoły przyjaciół psów.

- Co robicie?

- Szkolimy właścicieli tak aby życie ze zwierzakiem w domu było bardziej przyjemne. Mamy fajnych trenerów i behawiorystów. Ogólnie pomagamy ludziom. - tu opowiedziałem kilka przypadków z ostatnich dni.

- Chętnie zostawię te dokumenty? - powiedziałem.

- W końcu dobrze wiedzieć jak to jest - powiedział policjant.

- Oczywiście. Mam kopię. Niech na coś się przydadzą.

Kiedy skończyliśmy załatwiać formalności a atmosfera zrobiła się bardziej przyjazna, zaczęliśmy rozmowę o psach. Rozmawialiśmy o szkoleniu, o "psich planach" mojego, jak okazało się, dzielnicowego. Roześmiałem się gdy okazało się, że jest również moim imiennikiem.

Spędziłem na komisariacie ponad godzinę. Uroczyście wręczyłem dzielnicowemu smyczkę Wesołej Łapki i naklejkę "pies w samochodzie" naszej szkoły.

Co do strony formalnej: obecnie czekam na decyzję Sądu grodzkiego. Jeśli Sąd zadecyduje ukarać mnie grzywną - następnym moim krokiem będzie sprzeciw od wyroku.

Co to daje? - proszę (cytuję za http://www.poradaprawna.pl/index_pytania.php?co=pozycja&id=23327)

*Zgodnie z art. 94 §1 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia do wyroku nakazowego stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu postępowania karnego, w tym i te dotyczące sprzeciwu od niego ( art. 506 §1-3, §5 i 6 k.p..k. ).K.p.k. nie przewiduje*

*szczególnych wymagań formalnych odnośnie sprzeciwu od wyroku nakazowego. Z pewnością muszą być tu spełnione ogólne wymagania dotyczące pism procesowych sporządzanych w postępowaniu karnym, a zatem zgodnie z art. 119 §1 k.p.k. powinien on zawierać:*

*1) oznaczenie organu, do którego jest skierowane, oraz sprawy, której dotyczy,2) oznaczenie oraz adres wnoszącego pismo,3) treść wniosku lub oświadczenia, w miarę potrzeby z uzasadnieniem,4) datę i podpis składającego pismo.*

*Oczywiście sprzeciw może wnieść tylko osoba uprawniona, a zatem oskarżony i oskarżyciel publiczny. Bardzo ważne jest dochowanie terminu do wniesienia sprzeciwu – należy wnieść go do Sądu, który wydał wyrok nakazowy w terminie 7 dni od doręczenia tego wyroku. Należy mieć na uwadze, że Prezes sądu odmawia przyjęcia sprzeciwu, jeżeli został wniesiony po terminie lub przez osobę nieuprawnioną.*

*Nie wymaga się przytoczenia w nim zarzutów, ponieważ wniesienie sprzeciwu powoduje, że wyrok nakazowy traci moc prawną, a sprawa podlega rozpoznaniu na zasadach ogólnych.*

*Na koniec wypada wspomnieć, że Sąd rozpoznający sprawę po wniesieniu sprzeciwu nie jest związany treścią wyroku nakazowego, który utracił moc.*

Wyjaśnienia, które złożyłem na policji są wystarczające aby każdy sędzia, o ile zada sobie trudu przeczytania pół strony, powinny wystarczyć do umorzenia sprawy.

Co dalej będzie - czas pokaże. Z pewnością nie chciałbym włóczyć się po sądach. Z drugiej strony, uważam, że 200 czy 250 zł mandatu nie przyczynią się do tego, że np. na moją prośbę na komisariacie dostanę szklankę wody (nie mogłem doprosić się zwykłej kranówy, bo jej fizycznie tam nie ma!).

Jeśli chodzi o stronę "poznawczą" tej sprawy. Trudno mi jakoś było uwierzyć, ale to fakt: w policji pracują mili, sympatyczni i przyjaźni ludzie. Właśnie tak wspominam spotkanie z dzielnicowym i serdecznie jestem jemu wdzięczny za miłe traktowanie. To, że nie było wody... cóż - nie jest to wina policjanta tylko tych, co za nasze pieniądze wolą postawić setki fotoradarów zamiast dystrybutor do wody pitnej.

W Policji jest nędza. To cud, że przy takim stanie rzeczy oni jeszcze potrafią łapać jakichś bandziorów. Skutecznie czy nie - to sprawa inna.

Pewne jest jedno: wszystko zależy od człowieka, a policji oprócz taryfikatora przydałaby się też o drobina dobrej woli i możliwość podnoszenia kwalifikacji.